

ZBIGNIEW JANAS

ur. 1953; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	PRL, Wrocław, Festiwal Niezależnej Sztuki Czechosłowacji, opozycja w PRL, opozycja w Czechosłowacji, Vaclav Havel

Festiwal Niezależnej Sztuki Czechosłowacji w 1989 roku

Cały czas myślimy, co zrobić. Jak tu nie dać o tych Czechach i Słowakach zapomnieć. I chłopaki z Wrocławia wymyślili wielki festiwal kultury czeskiej i słowackiej w Polsce. Wielki, [festiwal] kultury niezależnej. Robiliśmy to wspólnie, tutaj w Warszawie część rzeczy też przygotowaliśmy. Część robiliśmy równolegle, na przykład wystawy i różne imprezy z tym związane. Ale wiadomo było, że głównie z Pragi przyjadą do Wrocławia, bo to najłatwiej. Nie przewidzieliśmy tylko jednego: że mimo „zamurowanej” [granicy] to będzie taka masa ludzi, że przyjedzie ich tyle! Tylu młodych ludzi z plecakami. Wrocław w tym czasie stał się właściwie „stolicą” Czechosłowacji. Co ciekawe, ponieważ ich zatrzymywali, oni przyjeżdżali bezwizowo przez Niemcy Wschodnie. Ale przyjechało ich tyle, że zaczął się problem od drugiej strony – gdzie mają [się zatrzymać]? Mieszkańcy Wrocławia spontanicznie się zorganizowali. Każdy udostępniał jakiś pokój, przecież to młodzi ludzie, nie mieli pieniędzy, ale nie spali na ulicy, tylko oni wszyscy właściwie mieszkali w domach. To było szczególnie ważne. Główne spotkanie odbywało się w teatrze. Nastrój, można powiedzieć, wielkie święto. Śpiewał [Karel] Kryl, [Jaroslav] Hutka. Po raz pierwszy na żywo słyszą tych swoich bardów, których słyszeli tylko na kasetach albo przez „Wolną Europę”. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić atmosferę, jaka tam panowała. My byliśmy absolutnie przekonani, że oni stamtąd pojedą i od razu zaczną rewolucję. I dokładnie tak się stało. Ja to mam nawet na piśmie, bo Waszek napisał do mnie list. W rocznicę tego festiwalu napisał, już jako prezydent, że to było preludium do „Aksamitnej Rewolucji”. Więc to pokazuje, jaka była waga tego [wydarzenia]. Myśmy to widzieli. Ci ludzie wychodzili stamtąd i z takim przesłaniem wracali: my chcemy wolności. My chcemy, [żeby było] tak, jak tu. To był już październik. To dosłownie było preludium. Po czym, przyjechała grupa, chyba czterech tych najbardziej znanych opozycjonistów z zagranicy, między innymi [Pavel] Tigrid i [Karel] Schwarzenberg, którzy te główne wydawnictwa po czesku prowadzili za granicą. W międzyczasie umówiłem ich na spotkanie z profesorem Skubiszewskim. Na obiad właściwie, w

„Baszcie” na Puławskiej. To była wtedy taka słynna restauracja w Warszawie. Rozmawiali bardzo długo. Profesor [Skubiszewski] był przecież ministrem spraw zagranicznych, pytał, jak oni oceniają [sytuację]. A oni mówili, mimo wszystko: „U was jest wolność. Ale w Czechosłowacji nie będzie jeszcze latami”. A dosłownie za dwa tygodnie już było po komunistach. I to pokazywało, jak oni nie mieli wiary w to. A myśmy tłumaczyli, że to już za chwileczkę [się stanie]. Że to, że tutaj jest rząd Mazowieckiego to im też pomaga. To, że u nas komuniści nie wiszą, to im umożliwi zmiany pokojowe. Bo władza będzie wiedziała, że jak zaczną strzelać, to po prostu ich rozszarpią. A jeśli nie, to po prostu odejdą i nic nie stanie. To pokazywało jakby dalekowzroczność tych zmian w Polsce. Bo nie chodziło tylko o Polskę. To chodziło o cały region. Bo mogło pójść jeszcze bardzo różnie. Przecież tam komuniści byli o wiele mocniejsi, niż tutaj, mieli lepszą gospodarkę i to mogło jeszcze nie wiadomo ile trwać. Natomiast to, co się działo w Polsce zachęcało ludzi [do zmiany]. Ale też zachęcało do tego, żeby pokojowo oddawać władzę. Więc to preludium, po prostu, było wielkim sukcesem. Mam takie piękne zdjęcie z Adamem Michnikiem i Agnieszką Holland właśnie z tego festiwalu. Wtedy poznałem Agnieszkę bezpośrednio. A przecież ona siedziała w czechosłowackim więzieniu, w 1968 roku kończyła tam filmówkę. W każdym razie to polityczne spotkanie z ministrem Skubiszewskim też było ważne. Za chwileczkę Tigris został ministrem kultury. A tutaj to chyba on był najbardziej sceptyczny i pełen obaw. I braku wiary w to, że w Czechosłowacji coś [może się wydarzyć]. Że to jednak inny naród, inna mentalność. A myśmy przekonywali, że na odwrót. I okazało się, że znowu myśmy mieli rację. Oczywiście, jak tyko wybuchła „Aksamitna Rewolucja” i okazało się, że Waszek został prezydentem, to trzeba było myśleć, jak im tu dalej pomagać. Bo oni byli na początku [drogi]. My już byliśmy zaawansowani bardziej, chociaż mieliśmy komunistę prezydenta, a oni już mieli wolnego człowieka. Więc można powiedzieć, że to oni jakby nas wyprzedzili. Przecież bardzo szybko mieli wybory, całkowicie wolny parlament i prezydenta Havla. Pierwsza nasza akcja, którą Mirek i ja organizowaliśmy, to był list od Solidarności. Mirek w tym sensie, że on pojechał tam, a ja w tym sensie, że byłem w OKP i przygotowywałem list. Na miał się odbyć wielki wiec. Przygotowałem list na papierze z [logo] Solidarności, podpisał go Lech Wałęsa, który był akurat na posiedzeniu OKP w sejmie. Mirek na to czekał, wsiadł od razu w samochód, czy w pociąg i pojechał do Pragi z tym listem od Wałęsy. I na tym wielkim wiecu na odczytał ten list od Wałęsy, od Solidarności. Były dwa [egzemplarze] tego listu i Lech na obu się podpisał. Ja jeden schowałem i jest w oryginale w Ossolineum, zresztą wszystkie te oryginały moje i listy od Waszka, to wszystko jest w Ossolineum. Cały zbiór tego, co miałem. Wszystko pozbierałem i zawiozłem. [Ten list] to był pierwszy taki sygnał, że my pamiętamy. Że dla nas to też jest wielkie święto. Cały czas obserwowaliśmy oczywiście, co się tam dzieje. Kiedy Waszek został prezydentem, jego pierwsza wizyta miała być w Niemczech, druga w Polsce, a trzecia na Węgrzech. Ta polska i węgierska była połączona. Mówię o tym dlatego, że

to miało potem daleko idące konsekwencje. Również polityczne. Dostaję telefon z zamku – albo Petr dzwonił, albo Saša Vondra, że prezydent chce przyjechać do Polski. Ale niestety, w Polsce jest, co prawda rząd Mazowieckiego, ale on przyjeżdża formalnie na zaproszenie prezydenta, czyli Jaruzelskiego. I cała kancelaria [prezydenta] to są komuniści. W jego ambasadzie są wyłącznie komuniści, a ambasadorem jest jeden z najbardziej tępych żołądków komunistycznych. Były minister oświaty, najbardziej tępy komuch. I Waszek się boi po prostu, że to w ogóle będzie jakiś skandal. A bardzo chce do Polski przyjechać. Jeszcze wcześniej, zanim przyjechał Waszek, to z taką misją, jak gdyby przygotowawczą, przyjechał Irka Dientsbier, który był wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych. Co ciekawe, mianowali go ministrem spraw zagranicznych, wicepremierem w rządzie Čalfy . I zanim pojechał do siebie do ministerstwa, to musiał najpierw pojechać do kotłowni, gdzie pracował i napalić w piecu. I prosto z kotłowni pojechał do ministerstwa objąć posadę ministra spraw zagranicznych. To pokazuje w ogóle cały ten anturaż tej polityki. To tak, jak Janusz Onyszkiewicz został ministrem obrony narodowej. Przyjechał do Sejmu na rowerze i odjechał do ministerstwa. W bagażniku borowców leżał rower, a oni go zawieźli do ministerstwa. To pokazuje, jakie jeszcze wtedy były historie. I tak samo było właśnie z Irką Dientsbierem. Na samym początku ja i Adam żeśmy go tutaj witali. Wtedy się mówiło, że to będzie w ogóle konfederacja polsko-czechosłowacka. I okazało się, że oni się obawiają tej wizyty. W efekcie ja zostałem delegowany do przygotowywania wizyty Havla w Polsce. Ze strony Czechów, a byłem posłem polskiego parlamentu. Poleciałem oczywiście do Pragi. Omawiałem tę wizytę cały czas z tymi moimi przyjaciółmi, byłem w kontakcie. Tutaj w Polsce, można powiedzieć, formalnie siedziałem po stronie przedstawicieli prezydenta Havla. Dlatego, że brałem udział w tych wszystkich naradach w pałacu prezydenckim, również z borowcami. Patrzyłem, co oni tam wymyślają, cały czas będąc w kontakcie z Bronkiem Geremkiem. Cały czas żeśmy układali, jak to ma być. Wiadomo było, że jest ileś formalnych rzeczy, które muszą się odbyć. Grób Nieznanego Żołnierza, spotkanie z prezydentem, wiadomo. Ale jak to będzie? Jak długo? W jaki to sposób? Poszedłem do Bronka, mówię, że jest jedyna okazja, żeby Havel przemówił do całego polskiego Sejmu. I rzeczywiście, prezydent Havel wystąpił z mównicy polskiego parlamentu. Była pełnia sala, i senatorowie, i posłowie. A przemawiał ten, dopiero co dysydent, niedawno jeszcze siedzący w więzieniu. Przemawiał do pełnego parlamentu. I tylko mogę powiedzieć, że o tyle mnie tutaj zaszczyt kopnął, że nas czterech po imieniu, po nazwisku wymienił w czasie tego przemówienia: Adama Michnika, Janka Lityńskiego, mnie i Mirka Jasińskiego. Jako przyjaciół z gór, z Czechosłowacji i współpracy polsko-czechosłowackiej, jako takich bardzo ważnych dla tych stosunków. Ale zrobił się problem. Mianowicie taki, że Wałęsa nie chciał przylecieć do Warszawy na spotkanie z Havlem. A Havel mógł być tylko do jakiejś godziny, ponieważ wylatywał na Węgry. Już było wszystko uzgodnione z Węgrami. I musiał o tej godzinie wystartować, żeby [zdążyć]. Próbowaliśmy znaleźć czas między

tymi oficjalnymi spotkaniami i wystąpieniem w Sejmie, żeby mógł pojechać na lotnisko, wsiąść w samolot, dolecieć do Gdańska, spotkać się z Wałęsą i stamtąd [polecieć] na Węgry. Nie dawało się w żaden sposób tego spiąć. I była prośba do Wałęsy: „Przyjedź”. Nie. To do Wałęsy trzeba było polecieć. Uparł się. I stąd potem wzięło się to, że zaczęto dyskutować, że jest jakiś konflikt między Wałęsą i Havlem. Że Wałęsa, zazdrości Havlowi, że on pierwszy prezydentem został. Że się „mury” różne budują. Zaczęła się taka bardzo nieprzyjemna, poważna już dyskusja polityczna, bo do tego spotkania nie doszło. Ale ja wiedziałem, dlaczego. Widziałem, że Waszek chciał. Próbowaliśmy to wszystko pospinać. Ni cholery się nie dawało. A Wałęsa: „Nie”. I już. W ten sposób nie doszło do tego pierwszego ich spotkania. I z tego się zrobiła, rzeczywiście, zadyma. Taka polityczna i prasowa. Taka nieprzyjemna. Ale sama wizyta Waszka była niesłychanym sukcesem. Bo on był bardzo nieśmiały z jednej strony, ale z drugiej strony to był intelektualista. To był ktoś, u kogo każde słowo ważyło. Był jeszcze jeden ciekawy moment. W Teatrze Powszechnym wówczas wystawiono, zresztą już w czasie Okrągłego Stołu wystawiano, sztukę Havla. Waszek – to było bardzo krótko, bo czasu było bardzo mało – po prostu wpadł do tego teatru. To taka znana bardzo jego sztuka, dzieje się w piwiarni, gdzie jest tylko stolik i, jak Waszek tam przyjechał, to postawili mu piwo. On siadł przy tym [stoliku], wypił kufel piwa na tej scenie. Ale bez widowni, bo to było w dzień, a grali dopiero wieczorem. To była słynna taka sprawa. Że prezydent piwo wypił. Jeszcze jedna rzecz jest ważna. Pamiętam, mówię do niego: „Waszku, teraz to będzie coraz więcej różnych spotkań. Ty masz tego ambasadora tutaj twardegłowego komunistę. Musisz coś zrobić, żeby tu przyjechał jakiś przyjaciel”. On mówi: „No, tak. Rzeczywiście. Ale kto, waszym zdaniem, by tutaj mógł?”. My mówimy: „Hanka Šabatová . – „Nie, Hanka się nie ruszy”. – „Może Markéta Fialková?” – „O! Rzeczywiście Marketka”. Bardzo szybko to załatwili. Markéta do nas przyjechała, zresztą, córka bardzo słynnej działaczki, aktorki, śpiewaczki Němcovej. Była przez parę lat tutaj w Polsce, najpierw ambasadorem Czechosłowacji, potem Czech. Bardzo byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni z Przemkiem, jej mężem. Spędzała z nami Wigilie. I od razu zaczęło się inaczej, ona była już z zupełnie innego nadania. A nie miała wyższego wykształcenia, dopiero później kończyła [studia]. Petr też nie ma wyższego wykształcenia. Petr jest drukarzem On ma „życiowe” wyższe. Ale po prostu oni tam nie mogli kończyć studiów. Jak ktoś [zdążył] wcześniej, to miał. Ale jak ktoś był dysydentem, to nie było mowy, żeby [dostał się] na uniwersytet. Znają po kilka języków, ale studiów nie mają. Potem tradycja była taka, że jak Waszek przyjeżdżał, to zawsze był zarezerwowany czas na prywatne spotkanie z dawnymi przyjaciółmi. Zawsze. Jak przyjeżdżał jako prezydent, zawsze mieliśmy takie spotkanie. I my, jak żeśmy tam jeździli, też zawsze żeśmy się z nim spotykali. Jak była tylko okazja.

Data i miejsce nagrania	2016-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"